

Solidarność  
Toruń  
Bojkot wyborów  
NASZYM

► Ekrany telewizyjne w trakcie emisji „zaatakowane” przez toruńskich konspiratorów

## Hakerzy z Solidarności

Przemysław Wójtowicz

**Na nic cenzura i ścisła kontrola kadr w reżimowych mediach. W połowie lat osiemdziesiątych widzowie w Toruniu zobaczyli na ekranach telewizorów opozycyjne hasła.**

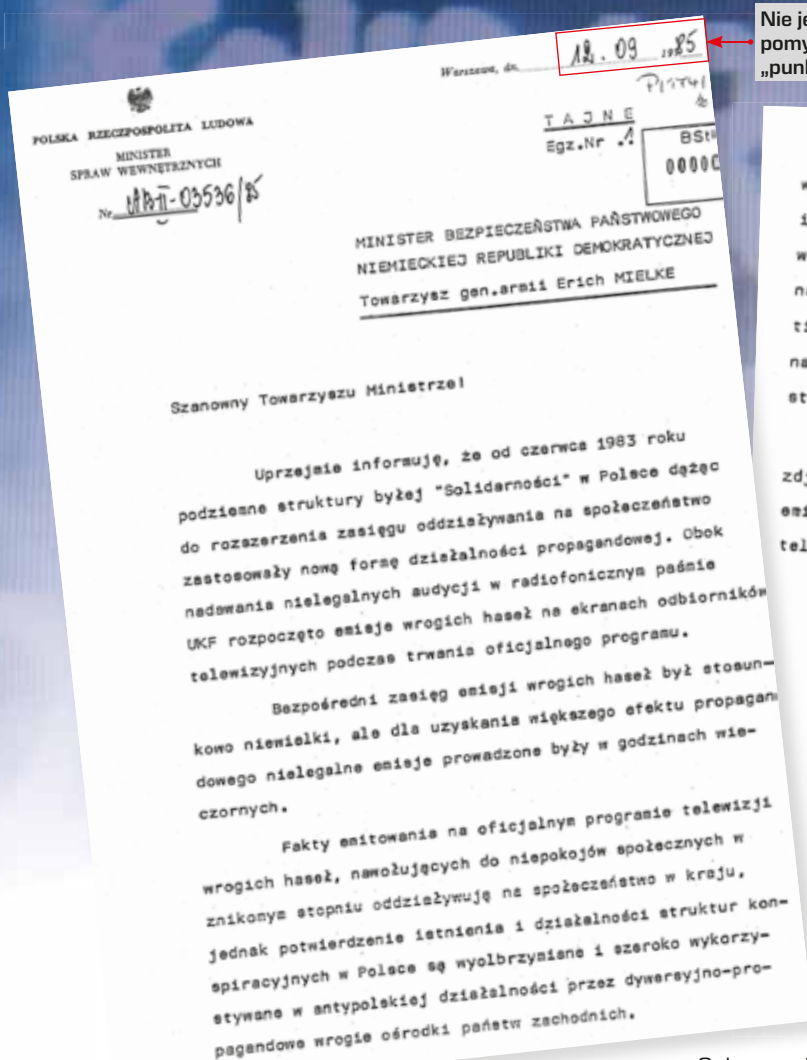
**W** sobotę 14 września 1985 roku major Milicji Obywatelskiej Józef Młodzik pełnił wieczorny dyżur w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Monotonną pracę postanowił umilić sobie oglądaniem programu pierwszego Telewizji Polskiej. Nagle zauważył, że po ekranie telewizora płynnie przesuwają się słowa: „Solidarność Toruń. Dość podwyżek, kłamstw, represji!” oraz „Solidarność

Toruń. Bojkot wyborów naszym obowiązkiem”. W ten sposób mjr Młodzik stał się świadkiem najbardziej spektakularnej pirackiej emisji w historii PRL – niezwykle wyczynu, który jeszcze dziś imponuje pomysłowością i kunsztem technologicznym.

### Radio Solidarność w reżimowej telewizji

Zdolni konspiratorzy z lat osiemdziesiątych potrafili wejść na fonię telewizyjną z sygnałem radiowym,

podkładając go zamiast oryginalnego dźwięku. W tej technice nadawała chociażby ekipa czołowego toruńskiego opozycjonisty Stanisława Śmigła. Byli to głównie pracownicy Toruńskiej Przędzalni Czesankowej „Merinotex”, współtworzący podziemne Wydawnictwo „Kwadrat”. Po raz pierwszy dali o sobie znać 12 czerwca 1984 roku, podczas organizowanej przez opozycję kampanii bojkotu wyborów do rad narodowych. Audycje – emitowane z toruńskich więzowców – trwały od 3 do 3,5 min. Miejscowej Służbie Bezpieczeństwa udało się rozpracować grupę dzięki tajnemu współpracownikowi o pseudonimie „Jurek”, którym okazał się Roman Wesołowski ►



Nie jest jasne, czy w dacie znalazła się niezamierzona pomyłka, czy może gen. Kiszczak pochwalił się likwidacją „punktu nadawczego w Toruniu” przed faktem

Doceniając istniejące zagrożenie resort spraw wewnętrznych podjął intensywne działania operacyjne i radiokontrywiadowe, które doprowadziły do likwidacji trzech nielegalnych telewizyjnych punktów nadawczych w Toruniu, Warszawie i Katowicach. Zakwestionowane w tych punktach urządzenia wykonane zostały na różnym poziomie technicznym i w każdym z nich zastosowano inną metodę tworzenia napisów.

W załączeniu przesyłam 3 albumy z opisami i zdjęciami zakwestionowanych urządzeń służących do emisji wrogich napisów na tle oficjalnego programu telewizyjnego.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

gen. broni Czesław KISZCZAK

Fot. BStU



► Sukcesami SB w walce z hackerami Solidarności MSW PRL pochwaliło się służbom wschodnio-niemieckim

– elektronik z „Merintexu”. Człowiek ten pod pretekstem naprawy uszkodził urządzenie nadawcze. Ponadto regularnie donosił na Stanisława Śmigła, który 4 listopada 1984 roku został zatrzymany w trakcie przewożenia nadajnika. W grudniu 1984 roku sąd skazał Śmigła na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu oraz karę grzywny. Wpadka nie zatarła jednak sukcesu: działacze opozycji przekonali się, że skuteczne dotarcie do społeczeństwa z niezależną informacją jest możliwe.

### Telewizja Solidarność

Wjeście na wizję reżimowej telewizji było zadaniem dużo bardziej skomplikowanym. Oprócz sprzętu – trudno wówczas dostępnego komputera Sinclair ZX Spectrum – niezbędna była fachowa wiedza techniczna. Jednym i drugim dysponowali opozycjoniści z Torunia.

Fot. AIPN



Fot. AIPN

Pomysłodawcą i inicjatorem przedsięwzięcia był Jan Hanasz – astronom zaangażowany w działalność podziemnej Solidarności. W latach 1982–1983 stworzył w Toruniu tzw. radio balonowe, nadające z urządzenia podwieszono do balonu. Pomysł wyświetlenia obrazów z hasłami antywyborczymi na tle programu telewizyjnego należał do radioastronomów Zygmunta Turły i Eugeniusza Pazderskiego, pracujących razem z Hanaszem w toruńskim Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika (CAMK) Polskiej Akademii Nauk. To właśnie oni zajęli się przygotowaniem odpowiednich urządzeń: telewizora z anteną odbiorczą, komputera Sinclair ZX Spectrum z zasilaczem i magnetofonem kasetowym, cyfrowego urządzenia sterującego, nadajnika o mocy 7 W z zasilaczem oraz anteny nadawczej o długości ok. 3 m. Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły techniczne, ale zasadę działania można krótko opisać tak: program z opozycyjnymi hasłami – nagrany na kasecie magnetofonowej – komputer koordynował z obrazem telewizyjnym, a nadajnik transmitował go w eter. W sprzyjających warunkach sygnał obejmował zasięgiem obszar o promieniu kilku kilometrów. W ramach testów w okresie wakacyjnym 1985 roku przeprowadzono serię próbnych emisji niewielkich figur geometrycz-

nych, które były widoczne na ekranach telewizorów. Zaufane osoby oglądały telewizję w umówionym czasie i informowały Jana Hanasza, czy widziały określone znaki na ekranach.

### Bonus do Borewicza

Jesienią 1985 roku testy uznano za pomysłne i przeprowadzono dwie emisje właściwe. Pierwsza – wspomniana na wstępie – miała miejsce 14 września ok. 21.15. Sygnał nadano w centrum Torunia z wieżowca przy ul. Głowańskiego – z mieszkania na dziesiątym piętrze udostęp-

nionego przez Elżbietę Mossakowską, pracowniczkę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Akcję przeprowadzili Jan Hanasz i Grzegorz Drozdowski, matematyk z UMK. Druga emisja tych samych napisów nastąpiła 26 września 1985 roku ok. 20.25. Tym razem nadawano z wieżowca przy ul. Łyskowskiego – z mieszkania na jedenastym piętrze udostępnionego przez Piotra Łukaszewskiego, elektronika z Toruńskich Zakładów Chemicznych „Elana”. Był on zafanym człowiekiem, zaangażowanym w działania podziemnej Solidarności, który kilka lat wcześniej udostępnił już własne mieszkanie ekipie radiowej Stanisława Śmigła. W akcji wzięły udział trzy osoby: Jan Hanasz, Zygmunt Turło i Leszek Zaleski – również z wykształcenia astronom, wówczas rencista pracujący w Toruńskim Klubie Wysokogórskim. Tak się złożyło, że druga emisja odbyła się w trakcie wyświetlania serialu o przygodach milicjanta *07 zgłoś się*, a swoim zasięgiem objęła największe toruńskie osiedle mieszkaniowe – Rubinkowo – liczące wówczas ok. 30 tys. mieszkańców. Co najzabawniejsze, w raportach milicyjnych podkreślano, że zakłócenie popularnego serialu



Fot. AIPN



Fot. AIPN

wywołało rzekomo szczególne wzburzenie społeczne! Niestety, radość z sukcesu ekipy Jana Hanasza trwała zaledwie kilka minut.

### Koledzy Borewicza na tropie

Toruńska Służba Bezpieczeństwa rozpracowywała nadawców już od lata 1985 roku – w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Spektrum”. Prawdopodobnie funkcjonariusze pierwsze informacje uzyskały przy okazji inwigilacji środowiska podziemnych kolporterów. Pod koniec sierpnia 1985 roku wiedzano już, na czym planowana akcja ma polegać, oraz celnie typowano jej wykonawców wśród toruńskich radioastronomów zatrudnionych w PAN i UMK. Oprócz agencji wykorzystywano podsłuch wybranych pomieszczeń oraz rozmów telefonicznych. Po pierwszej emisji SB nasiliła działania operacyjne. Jan Hanasz został objęty ciągłą obserwacją. Esbecy dowiedzieli się, z którego wieczora zaplanowano drugą emisję, co pozwoliło na ulokowanie w jego pobliżu grupy interwencyjnej. Dzięki temu trzech astronomów zaangażowanych w przedsięwzięcie zostało aresztowanych na gorącym uczynku w mieszkaniu, wkrótce po zakończonej emisji, kiedy pakowali jeszcze sprzęt. Zatrzymano również właściciela mieszkania, który wrócił z żoną późnym wieczorem.

Po czterech miesiącach ruszył proces sądowy, w lokalnym środowisku

opozycyjnym nazwany procesem astronomów. Był na tyle spektakularny, że informacje o nim pojawiły się nie tylko w mediach reżimowych i podziemnej prasie solidarnościowej, lecz także za granicą, np. w amerykańskim magazynie „Time”. Proces nagłośniono także podczas warszawskiego Kongresu Intelktualistów. Wydaje się, że władze PRL były zainteresowane szybkim zakończeniem sprawy. W styczniu 1986 roku zapadły wyroki – dość łagodne w porównaniu z innymi procesami tego typu. Trzej oskarżeni zostali skazani na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu, a Piotr Łukaszewski – na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu.

### Najlepsi hakerzy świata

Toruńskim wyczynem zainteresowano się w Trójmieście – bastionie ówczesnej opozycji. W 1987 roku Jan Hanasz nawiązał kontakt z Janem Kwiekim – fizykiem z Uniwersytetu Gdańskiego. W rezultacie Eugeniusz Pazderski i Zygmunt Turło rozpoczęli pracę nad jeszcze bardziej zaawansowanymi nadajnikami, mogącymi nadawać na zmiennych częstotliwościach w różnych lokalizacjach w kraju. Planowano nawet przygotować produkcję kilkunastu urządzeń dla wybranych podziemnych grup emisyjnych. Niestety, esbekom udało się rozbić przedsięwzięcie na wczesnym etapie przygotowań.

Buck Bloombecker, amerykański prawnik i specjalista od przestępczości komputerowej, w wydanej w 1990 roku książce *Spectacular Computer Crimes* zaliczył akcję toruńskich astronomów do najbardziej spektakularnych aktów hakerskich świata. Historię tę w interesujący sposób opowiada również późniejszy o dwie dekady film dokumentalny *Hakerzy wolności* w reżyserii Marcina Gładycha. Na portalu Youtube można – po wpisaniu hasła „Solidarity tv 1985” – obejrzeć prezentację poświęconą temu wydarzeniu. ❀

dr Przemysław Wójtowicz – historyk,  
pracownik Delegatury IPN w Bydgoszczy



Fot. AIPN